

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
dużego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckiem i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi
Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencja
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski. Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 lutego.

Rozeszła się była pogłoska, która znalazła odgłos w najpoważniejszych prasy organach, której jednakże dzisiaj z Wiednia zaprzeczają, o planie zwołania nowej konferencyi ambasadorów dla porozumienia się i powzięcia odpowiedzi na ostatni okólnik kancleza rosyjskiego. Równocześnie z powyższem dementi donoszą z stolicy austriackiej, że wiadomości, jakoby generał Ignatiew w czasie swojego w Wiedniu pobytu starał się nakłonić Austrię do zawarcia przymierza austriacko-rosyjskiego, jest bezpodstawną. Że ambasador rosyjski robił kroki w powyższym kierunku, to kwestya, która przez proste zaprzeczenie nie traci nic na swęj wiarygodności, prawdopodobniejszem jest przeto, że zabieg generała Ignatiewa nie znalazły nad Dunajem odpowiedniego gruntu.

Cała prasa europejska zajmuje się ciągle jeszcze, co zresztą jest rzeczą bardzo naturalną, upadkiem Midhada; mimo jednakże, iż w przedmiocie tym szerokie znajdujemy opisy, szczegóły, uwagi i komentarze, nie podobna jasnego wyrobić sobie wyobrażenia o powodach ostatniej katastrofy carogrodzkiej. Przeważa przekonanie, że Midhad padł ofiarą stronnictwa dworskiego, niezadowolonego, iż wielki wezyr za nadto sumiennie pojmował obowiązki pierwszego urzędnika i patrioty. Skutkiem strącenia twórcy konstytucyi tureckiej wielkie panuje ciągle w Carogrodzie wzburzenie. — Koła decydujące stwożone owym prądem, jaki objawia się w ludności stołecznej, niemniej niechęcią, z jaką powitały gabinety europejskie upadek Midhada, stoją bezradne w obec gromadzących się trudności; sułtan żąda swego postępkę, tak przynajmniej telegrafują z Paryża, a już dzisiaj obiegają pogłoski o odwołaniu z wygnania Midhada, którego popularność wzrosła skutkiem oświadczenia w parlamencie angielskim margrabiego Salisburego, że gdyby nie Midhad, Porta byłaby ugięła karku i przyjęła warunki mocarstw reprezentowanych na konferencyi. Co do nowego w. wezyra Edhem paszy, to wedle ostatniego telegramu paryżskiego stanowisko jego ma być o tyle zachwiane, że mówią już o jego następcy. Jako takiego wskazują już to znanego intryganta szwagra sułtańskiego, Mahmuda Damada paszę, już to Ahmeda Vefika efendiego, marszałka Izby deputowanych.

Nowy rząd, o którym dotychczas nie wiele było słyhać, dał o sobie lekki znak życia. Minister spraw zagranicznych wystósował do przedstawicieli W. Porty za granicą okólnik, w którym poleca im, by oświadczyli rządowi, przy których są uwierzytelnieni, że wybory do parlamentu i zwołanie ostatniego zostanie przyspieszone dla udowodnienia, że wszystkie obawy co do dotrzymywania konstytucyi są płożnemi. Depesza ta nie wspomina ani słowem o stanowisku, jakie zamyśla zająć nowy rząd w obec ostatniego tureckiego okólnika, który z energią cechującą Midhada i właściwą mu stanowczością występuje w obronę zagrożonej niepodległości Turcyi, dając przytęm wierny obraz przebiegu ostatniej konferencyi. Dokument ten niezwykłej doniosłości zamieszczamy w dosłownem brzmieniu pod rubryką poświęconą sprawom wschodnim.

Ze nowy rząd nie zagraża konstytucyi, o tē m zapewniał także na onegdajszem posiedzeniu francuzkiej rady ministrów ks. Decazes. Ministra tego miał zapewnić jak najkategoryczniej rząd turecki, iż wypełnia jak najpunctualniej konstytucyę, od odjazdu bowiem Midhada nie zaszła żadna zmiana w woli sułtana.

W Paryżu, gdzie od pewnego czasu bardzo żywo interesują się sprawami Turcyi, oczekują lada chwili nadejścia wiadomości o zawarciu pokoju serbsko-tureckiego. Z Białogrodu donoszą do P. O. Cor., że do 10 bm. odbyły się tamże trzy konferencye między prezesem gabi-

netu Risticem a przedstawicielem W. Porty, Pertewem. Na nich porozumiano się najzupełniej co do następujących przedłożonych przez W. Portę punktów: Salutowanie flagi tureckiej, utrzymanie odnośnie do fermanu z r. 1867 warowni serbskich, i zobowiązanie się rządu serbskiego do przeszkadzania organizacyi i przekraczania na teryum tureckie band zbrojnych. Co do reszty punktów zasięgnął Pertew instrukcyi od swojego rządu, a instrukcyje te nadejdą niezawodnie dzisiaj lub jutro. Po ułożeniu preliminarzów uda się prawdopodobnie Filip Christicz wraz z dwoma sekretarzami do Carogrodu dla ostatecznego dokonania układów pokojowych.

Grecka Izba deputowanych rozpoczęła onegdaj obrady nad zwyczajnym budżetem wojennym. W toku obrad oświadczył prezes gabinetu Comunduros, że zarządzone przygotowania wojenne są konieczne. Przedłożenie prac Izby po załatwieniu budżetu byłoby pożądane. W końcu nadmienil minister, że interesa kraju, tudzież polityki gabinetowej zmierzającej do utrzymania neutralności Grecyi są rękojmnią spokoju w pogranicznych prowincyach.

Do gabinetu rumuńskiego wstąpił przyjazny Turcyi minister Stourdza a zwłaszcza na podstawie programu, którego głównemi punktami są: redukcya wydatków na potrzeby wojska i przywrócenie równowagi w budżecie.

Kwestya przesilenia ministerjalnego w Węgrzech jeszcze nie rozwiązana. Najwięcej widoków ma gabinet Sechenyiego. O gabinetce Majlath-Sennyey dla tego nie może być mowy, iż hr. Andrassy oświadczył z góry, iż w razie powołania do steru obu tych mężów — on ustąpi.

Przy wyborach do parlamentu austriackiego w okręgach czeskich przeszli sami Staroczesi; Młodoczesi jeden zaledwie zdobyli mandat.

*** Koło sejmowe** przez dwóch swych członków, posłów Kantaka i ks. dr. Stablewskiego, jako komisarzy w grupie ministerstwa spraw oświecenia i duchownych, następujące przesłało zapytania do ministra spraw powyższych i następujące w dniu 11 bm. odebrało odpowiedzi:

Pytanie: Do rozdziału 124 wydatków stałych: 1) W wielu i jakich zakładach naukowych wyższych w K. Państwie?

- a) nie ma w ogóle katolickiej nauki religii?
- b) tylko nie zupełna (w kilku klasach)
- c) w których udzielana jest przez świeckich, — przez władzę kościelną nie aprobowanych nauczycieli?

Odpowiedź: Ad I. 1) W obecnych stosunkach nauka katolickiej religii w prowincyi poznańskiej

- a) nie jest udzielana w ogóle w 10 zakładach naukowych wyższych,
- b) tylko w wyższych klasach w jednym zakładzie,
- c) przez świeckich nauczycieli w 3 i w 1 szkole przygotowywaczej.

Pyt.: 2) Czy są widoki, że temu stanowi rzeczy rząd zapobiegnie i jakich użył już lub użyje ku temu środków?

Odp.: Ad I. 2) Ztemu zaradzić będzie można dopiero wtedy, jeżeli odnośni katolicy duchowni zastosują się do rozporządzeń państwowych co do udzielania nauki religii.

Rząd użył ze swęj strony wszystkich będących w jego dyspozycyi środków celem pozyskania duchownych do udzielania nauki religii lecz nic nie wskórał. Świeckich nauczycieli brać do nauki religii jest bardzo trudno, bo liczba kwalifikowanych ku temu jest małą a nadto mało z nich okazuje chęć do udzielania nauki religii.

Pyt.: 3) Czy rodzicom pozostawioną jest zupełna wolność uczenia dzieci swych prywatnie po za zakładem nauki religii w ad 1 wymienionych przypadkach,

kraju, którego władzom jest poddany. Jedyne dzieci moje, które wówczas miało dwa lata, byłoby więc z księżą pieczołowitością wychowane na to, aby kiedyś buty czyścić lada feldweblowi poczdamskiemu.

— Prózna troska... nie byłbym czyścił.

— Na taką nowinę, gorszą od zarazy i cholery, matka księcia opuściła Nornenstein, wróciła do Amsterdamu, postanawiając wychować syna na cobadź innego, byle nie na żołnierza. Ja trwałem jeszcze na mojem stanowisku. Nec civium ardor prava iubentium! — jak mówi Horacy, który także już wiedział, że „obywatel“, gdy dostanie się do steru, zdrożne tylko wydać rozporządzenia. Czekalem korzystnego zwrotu losów, ufność i pokładając w sprawiedliwości odwiecznej lud jakichkolwiek zakłaniach europejskich. — Nakoniec atoli spadł ostatni cios w postaci ustaw o drogach żelaznych. Szajka urwisów gergeseńskich, — przez diabła opętanych, otrzymała koncesyę na zbudowanie drogi żelaznej środkiem przez terytorium nornensteinskie. Wandalcy cywilizacyi jeli wywłaszczać, przewiercili świętą skałę norneską, na której dawniej sam bożek Odin sprawował sądy, środkiem przez park usypali mi groblę, zbudowali most na stawie, wyrabali mi lasek lipowy i postawili dworzec tuż przy pałacu, tak że każdy podróżny mógł mi w usta zaglądać. Ja sam w własnej osobie musiałem nieraz zatrzymać się przy baryerze i potulnie czekać, aż minie pociąg z wołami, baranami i motłochem; a gdy razu pewnego na łowach za szczywanym rogaczem przeszedłem przez baryerę, zapoznano mię przed sąd kryminalny a beczelny kretyn jakiś prokuratorski, wnosil przeciw mnie o karę coś sześciu lat turny... tak, przeciw mnie, udzielnemu księciu na Nornensteinie!

— I dałeś drapak.

— A, co gorsza, owa droga żelazna, założona sine nobis de nobis, wyprowadziła cały handel i przemysł z Nornensteinu do miasta sąsiedniego.

— I nie miałeś już ani żyda ani seewca.

— Gdy państwo nie spełnia swych obowiązków względem swych synów, wtedy i ci czują się zwolnionymi od swoich

czy i od jakich warunków zależnem jest do tego pozwolenie?

Uprasza się o odpis odnośnych rozporządzeń. Odp.: Ad I. 3) Gdzie w wyższym zakładzie naukowym nie ma z poszczególnych powodów nauki religii, lub takowa udzielana jest tylko w kilku klasach, rodzicom katolickich uczniów wolno jest kazać uczyć swych synów prywatnie nauki religii. Należy się przytęm zastosować do ogólnych prawnych przepisów, dotyczących prywatnego nauczania; dyscyplinarne interesa odnośnej szkoły nie przez to cierpieć nie powinny.

Odsyła się tu do odpowiedzi na interpelacyę posła Zubieńskiego na posiedzeniu Izby deputowanych z 16 grudnia 1873. (Stenograficzne zapiski strona 361 następ.)

W zakładach, w których udzielana jest nauka religii wedle planu, może być udzielonem zwolnienie od niej na mocy rozporządzenia zamieszczonego w „Centralblatt für die Unterrichtsverwaltung“, rocznik 1872 str. 138, z dnia 29 lutego 1872, pod wymienieniami tamże warunkami.

P.: 4) Czy zaprowadzenie niemieck. śpiewu kościelnego w czasie nabożeństwa szkolnego w gimnazjum Maryi Magdaleny do którego uczęszczają wyłącznie prawie uczniowie polscy, wyszło z ramienia pana ministra wyznań, czy było tylko życzeniem odnośnego radcy ministerjalnego, albo też wyszło z inicjatywy dyrektora zakładu — i jakie są powody tej nowacyi?

O.: ad I. 4) Zaprowadzenie niemieckiego śpiewu kościelnego (jeden śpiew niemiecki pomiędzy trzema polskimi) w czasie niedzielnego i świątecznego nabożeństwa uczniów gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, zaleconem zostało przez komisarza ministerjalnego z okoliczności ostatniej rewizyi zakładu, a przez ministra pochwalonem.

Powodem do tego rozporządzenia jest ta okoliczność że nie słuszną jest, aby niemieccy uczniowie i nauczyciele zakładu wykluczeni byli od śpiewu kościelnego, przynajmniej w czasie obowiązkowej mszy szkolnej dla uczniów.

P.: 5) Czy są powody do ciągłych jeszcze przesadzeń polskich nauczycieli i czy pan minister oświecenia zechce temu tamę położyć?

O.: ad I. 5) Dalsze przesadzanie nauczycieli polskich nauczycieli w prowincyi poznańskiej, o ile ma czasie przewidzieć można, nie jest pożądanem w interesie służby.

P.: 6) Czy zawiązano rokowania i czy jest nadzieja do wyniesienia progimnazjum w Trzemesznie do rządu gimnazjów?

O.: ad I. 6) Co do wyniesienia progimnazjum w Trzemesznie do rządu gimnazjów nie toczą się żadne rokowania i nie ma ku temu żadnych widoków.

P.: 7) Czy pan minister oświecenia nakazał poszukiwania, dla jakich powodów zmniejsza się nadzwyczajnie frekwencya zakładów naukowych w wschodnich prowincyach a mianowicie w W. X. Poznańskim, i czy pan minister może co w tym względzie odpowiedzieć?

O.: ad I. 7) Nie było generalnych poszukiwań co do zmniejszania się frekwencyi w poszczególnych zakładach naukowych w wschodnich prowincyach, a mianowicie w prowincyi poznańskiej.

Odpowiedzi te będą, jak się zdaje podstawą, na których opierać się będą przemówienia posłów naszych przy rozprawach nad etatem ministerstwa spraw oświecenia.

Trochę o prasie niemieckiej.

Wcale nie nowiną dla czytelników polskich usposobienie prasy niemieckiej dla naszego spo-

względem państwa obowiązków. Wypowiedziałem zaraz wszystkie wypożyczone kapitały, moje papiery publiczne sprzedałem, pozbyłem się wszystkich nieruchomości prócz posiadłości fideikomisowych i z tym zasobem pieniężnym poszedłem szukać sobie kraju, któryby odpowiadał moim skłonnościom a który przy tē m byłby dość bliski, by z niego mózdz kierować sprawą swoją w ojczyźnie. Krajem takim był Węgry. Tu można było jeszcze nabyć za tanie pieniądze znaczne obszary ziemi, tu pan włócił był jeszcze udzielnym księciem swych poddanych, nabyła własność nadawała zarazem jus gladii, tu klasa uprzywilejowana nie płaciła jeszcze podatków, nie ulegała powinności wojskowej, słowem Nabob węgierski słusznie mógł się zwać królikiem i był nim rzeczywiście.

— Jaka szkoda, że nie długo się cieszyłeś tē m królestwem. Byłeś niestety tylko królem kurkowym. Bo zaledwie w rok po twojem osiedleniu się tutaj wybuchła rewolucya, uwolniono chłopów i tu, królików pospłacano i tu papierkami, a potem nałożono na nich podatki, synów pobrano im do wojska, włócił poprzeryzano drogami żelaznymi.

— Wszystko prawda; z tē m wszystkiem jednak stósunki tutejsze a nasze krajowe o całe nieba się różnią. Tu dla Węgry jestem Niemcem, dla Austriaka Węgrem; dla żadnego z nich nie jestem obowiązany do żadnych względów. Przyjmuję od nich, co mi się podoba, daję im, czego sam posiadać nie chcę. U siebie żadną obietnicą nie zdołałem nakłonić chłopów, żeby wraz z zemną miał wyziska i przekleństwa na rząd; tu na każde zawołanie każdy wyświadczy mi tę przyjemność. U siebie policzono mi każdy grosz, tu płacę podatku tyle, ile sam ułożę się z komisarzem podatkowym. Syna tysiącem złotych austriackich wykupiłem od wojska, a drogę żelazną kazałem pociągnąć tak, jak mi było najdogodniej. A nakoniec mogę tu swobodnie spiskować z kim i czē m mi się podoba. Byłem tylko tytuniu nie przemyczał, nikomu ani się przysięm, żeby mię napastować choćby słówcekiem.

— Proszę cię, nie opowiadaj mi tylko o tych intrygach swoich, boć wiesz, że ze mnie gaduła największy z całego miasta.

leczeństwa, naszych dążeń choćby najsprawiedliwszych i najsluszniejszych, dla naszych prac, pojęć i potrzeb. Wszystko to darowalibyśmy im chętnie, bo o gustach, jak mówi przysłowie łacińskie, rozprawić nie można a jeżeli prasa niemiecka rozkoszuje się w obsługuwaniu policyi i goni z nią o lepsze w denuncyowaniu, zaczepianiu i szarpaniu „agitacyi polskich“, nie mamy ani prawa ani chęci tak szlachetnych a tak godnych prawdy i uczciwości gustów w czē mkolwiek ograniczać. Est modus in rebus, mówi jednakże inne znów przysłowie łacińskie a modus ów pozwala sobie przekraczać w równie ohdny jak kłamiwy sposób tutejsza Posener Ztg. w dodatku do numeru swego z dnia 11 lutego, noszącym tytuł Familienblätter.

Jakaś nieznaną dotąd w publicystyce od ciemnej gwiazdy literacka indywidualność, podpisująca się „dr. Gustaw Weck“, zamieszcza w owym numerze Familienblätter najserwisliwiejszym zapachem woniejący opis zamachów na cara Aleksandra II. Rozumie się, że żaden uczciwy i rozsądny człowiek skrytobójczych zamachów na nikogo pochwalać nie będzie, ale jest przecież różnica między potępieniem zamachu i skrytobójstwa a nikczemnem pełzaniem i istnē m zlizywaniem kurzu z podłogi carskiej na wzór Gulliwerowej powiastki o usługnych dworakach jakiegoś księżycowego władcy. Mniejsza i o to jednakże. Zostawilibyśmy jeszcze i ten gust narodowo-liberalnej prasie niemieckiej, odpowiadający tak doskonale dzisiejszemu stanowi narodowego usposobienia.

Czego jednakże milczeniem pokryć i pominąć nie możemy, to po prostu nikczemnych i niegodnych indywidualności podobne dr. Weck a za niemi Posener Ztg. pozwalają. Cóż wspólnego miało społeczeństwo i emigracya polska z rozgłoszonym swego czasu zamachem Karakozowa?

Tymczasem mówi dr. Weck w kolumnach Posener Zeitung o tym wypadku dosłownie jak następuje:

„Jak emigracya polska wiadomość o zamachu na cara przyjęła, jest rzeczą wiadomą. Nie potrzebowała sobie nakładać przymusu a z otwartością jakiejś jej zazdrościć nie można dała do poznania, że żałuje jedynie nieudania się zamachu. W rok później miała sposobność po drugi raz skarżyć się na podobne niepowodzenie, miała za to jednakże przynajmniej zadowolenie liczyć jednego bohatera i męczennika więcej w swych szeregach. Nie inaczej bowiem nazywała Berezowskiego, który w lasku Boulońskim miał nieszczęście zamiast siedzącego przy Napoleonie III w powozie cesarza Aleksandra zastrzelić tylko konia Koniuszego Clary, któremu cudownie powtarzającem się urządzeniem było dano w stanowczej chwili szybkim ruchem naprzód morderczą kulę od celu jej odrarcić. Berezowski został podług francuzkiego prawa wskazany nie jak Karakozow na szubienicę, lecz tylko na deportacyę. Część jego ziomeków jednakże nie wahała się

— To przymiot wcale piękny jak na mężczyznę!... Wolno jednak księciu dowiedzieć się, o czē m wie świat cały, tj. że frankfurckie stowarzyszenie „stanów“ medyatyzowanych na tajnē m posiedzeniu swęj komisyi w Heidelbergu dnia 30 marca 1865 r. powzięło uchwały zawierające w obec zawiązków europejskich plany nader doniosłe i że jednym z wiceprezesów tego posiedzenia tajnego był książę Oktawian Pracz von und zu Nornenstein, ojciec kochanego księcia Alienora.

— Spodziewam się, że te uchwały nie nie mają wspólnego z moją pełnoletnością.

— O, i owszem, kochany książę!... Jak już wspominałem, mógłbyś książę odebrać spadek po matce przed właściwym terminem pod tym tylko warunkiem, gdybyś przejął także część dziedzictwa po ojcu. Ojciec księcia ma odwagę męską i ambicyę górnolotną. Nie żądam, byś książę oba te skarby naraz przejął; pozostawiam do wyboru. Jako ojciec nigdy nie rezygnuje z nadziei, że książę jak młody Achilles, który także odebrał był wychowanie papinkowate, przy danej sposobności nagle i niespodziewanie pokażesz się mężem i chwycisz się oręża. Uspokoję się tē z, jeśli książę wolisz pozostać dalekim od chimery politycznych, za któremi my starzy ustawicznie jeszcze gonimy, jeśli powiesz: nie chcę nie wiedzieć o waszym Związku nadreńskim ani o waszych państewkach tuzinkowych; posiadłość moja na Węgrzech, tē pomnażać będę i tu się ożenię; pojmę w małżeństwie księżniczkę Rafaelę Etelvary, najpiękniejszą, najmłodszą, i dodajmy jeszcze, najgenialniejszą także damę z całego kraju; tu roznieć moje ognisko domowe, zostanę żupanem lub posłem na sejm, głową demokracji arystokratycznej; skończyła się historia książąt na Nornensteinie, zaczynają się dzieje książąt Nornenstein — Etelvary.... Otóż zadowolę się i tē m.

— Może i ja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jeneralnē j

przełożył

G. J.....

TOM II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25 i 32.)

Czara goryczy nie była jeszcze spełniona aż do dna. Astaroth dostał na nowo apetytu, zapłonęło piekło Beliala, świeżej żądając ofiary. Owo wielkie stowarzyszenie Karbonaryuszów, które parlamentem się zowie, orzekło, że nie ma już przywilejów. Każdy człowiek jest tylko człowiekiem i nieczem więcej; moja głowa nie więcej nie warta od głowy lada szewca, a ręka nie więcej warta od ręki krawca. Na głowy nasze oddać jedne spadły podatki, a ręce nasze porówny obowiążane je płacić.

— Zamiast, żeby jedna ręka płaciła za dwie głowy.

— Ale i to nie zdołało jeszcze wygnać mię z kraju, nad którym panowali moi przodkowie. Nastąpiło nowe ponizienie. Mimo że paragraf 33 aktu związkowego poręczał synom książąt i panów medyatyzowanych na wsze czasy dobrowolną tylko służbę wojskową, zapadło herodesowe postanowienie, że każdy mieszkaniec terytorium niemieckiego obowiązany służyć wojskowo, każdy w tym

czyn jego otoczyły publicznie góry świętości a nawet pójektować składki na pomnik mający się poświęcić ofiarze ojczystej sprawy. Jasno i pięknie natomiast wznosi się po nad te wszystkie namiętności, niedorzeczności i niegodziwości postać samego Aleksandra II.

Z naszej strony odpowiedź czy krytyka na powyższą dyatrybę krótka. Niegodziwim kłamstwem jest aby Polacy czy to w kraju, czy w emigracji byli pochwalani czyn bądź to Karakozowa bądź Berezowskiego, a kłamstwem jest mianowicie ów istniejący w głowie dr. Weck projektowany pomnik dla Berezowskiego. Posener Zeitung, powinaby się grubo wstydzić, że czy to z nadużytej przez lichego skrybenta niewiedomości własnej, czy z nicobliczającej się z żadnym względem prawdy i przyzwoitości nienawisci przeciw nam, podobnymi głupstwami i kłamstwami, których choćby pozorniej prawdy nigdy w stanie dowieść nie będzie, kolumny swe zapelnia.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował asesora sądowego Lerche w Rawiezu sędzią powiatowym tamże z funkcją deputacji sądowej w Gostyniu.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Z Wrzesińskiego, 11 lutego.
(Projekt założenia cukrowni).

Przed kilku miesiącami doniósł już korespondent z powiatu wrzesińskiego, że tamtejsi obywatele ziemscy zamierzają założyć w mieście Wrzesni cukrownię na akcyje na wzór tej jaką założyli Kujawiacy w Janikowie przy stacji kolei gnieźnieńsko-inowrocławskiej. Przecież przez długi czas było cicho o tym projekcie; zdawało się że albo brak energii ze strony inicjatorów tego pomysłu, albo też inne jakieś nieprzewidywane przeszkody niedopuszczają wybudowania tejże cukrowni; gdy w tem nagle anons dr. Łaszczyńskiego z Grabowa umieszczony w Dzienniku Poznańskim uwiadamia nas, że projekt wybudowania cukrowni bynajmniej nie został złożony ad acta; przeciwnie wszelkie widoki są po temu, że dzięki staraniom pana Łaszczyńskiego i sprzyjającym okolicznościom miasto nasze stołeczne i okolica uposażone będą w tę fabrykę.

Dnia 10 lutego o godzinie 11 odbyło się zebranie interesentów dość liczne; a na niem z referatu p. Łaszczyńskiego przekonano się, że praca około wybudowania cukrowni ciągle była w biegu, niestety brak dostatecznego kapitału i niewystarczające próby z sadzonami w naszej okolicy burakami stały jednakże dalszemu urzeczywistnieniu tego projektu na przeszkodzie; komisya wyznaczona przez powiat wrzesiński, średnio-wrzesińsko-gnieźnieński i powiat wrzesiński, w składzie którego byli wszyscy członkowie powiatu wrzesińskiego i gnieźnieńskiego czy zamyślają wzięcie udziału w tem przedsięwzięciu pod warunkiem, że na 20 morgów mających się sadzić buraków każdy rolnik obowiązany będzie wnieść akcyje w ilości 500 tal. Odpowiedzie przysły albo odmowne albo wymijające.

Otóż teraz zmienia się postać rzeczy; próby poczynione z burakami wykazały od 13% do 16% zawartości cukru; zachęcony takim składem chemicznym buraków i równocześnie panującą wyborną koniunkturą cukru ofiarował się pewien kapitalista niemiecki zebrać potrzebną sumę pieniędzy do założenia cukrowni pod warunkiem, że okoliczni rolnicy zobowiążą się przez 10 lat sadzić buraki na 2000 do 3000 morgach; — cena najniższa tych buraków ofiarowana ze strony fabryki przysył jest 10 sgr. za centnar; producentowi buraków wolno przy tem od ilość dostarczonych buraków wzięść 30% suchych wytlóczyzn po cenie 1 sgr. centnar.

Upada więc najważniejszy warunek, który dawniej przeważnie stał na przeszkodzie założeniu fabryki, że rolnicy nie potrzebują brać żadnych akcyj. O ile mi wiadomo, zebranie dnia 10 lutego postawiło także ze swęj strony dość ważne i stosowne warunki i tak żąda już a priori pewnych ujednoliconych cen na przypadek pociągających się koniunktur cukru dla tych rolników, którzy teraz osobnym układem zobowiązali się sadzić przez 10 lat pewną ilość buraków, dla których to rolników fabryka ma być zobowiązana płacić 5 fen. więcej za centnar jak dostawcom, którzy dopiero później chcą buraki sadzić bez żadnego zobowiązania; oprócz tego wymówili sobie obecni na zebraniu interesenci czas dostawy w ten sposób, że każdy producent dostawiać będzie buraki nie razem, tylko w trzech partjach z odpowiedniami odstępami czasu. Warunki te ma p. Łaszczyński przedstawić reprezentantom konsortium kapitalistów; nim jednakże będzie się mógł udać w stanowcze układy, konsortium musi mieć na piśmie zobowiązania się rolników do sadzenia buraków na 2—3000 morgach; dotychczas podpisano na zebraniu około 800 morgów, jak mi mówiono, byłoby więc dobrze, aby ci panowie, którzy na zebraniu nie byli, bezzwłocznie do p. Łaszczyńskiego się zgłosili (adres: Dr. Łaszczyński — Grabowo — per Borzykovo) i oświadczyć, ile morgów zamierzają sadzić pod wyżej wyszczególnionymi warunkami; pośpiech jest potrzebny ponieważ w razie wystarczających podpisów fabryka jeszcze w tym roku ma być wybudowana.

Zapomniałem jeszcze dodać, że fabryka ofiaruje się dać w lipcu 10 tal. zaliczki a conto morgi buraków, — warunek, który, o ile wiem, nie istnieje w statutach cukrowni w Janikowie. Inicjatorowie projektu wybudowania cukrowni liczą przede wszystkim na liczny udział rolników z okolic Czerwieńca, Środy, Żerkowa, Jarocina a nawet Krotoszy. — Kolejną można potrzebne do cukrowni buraki tak jak gdzieindziej wygodnie transportować.

Tyle się dowiedziałem z bardzo kompetentnych ust obecnego na tym zebraniu dobrego przyjaciela i tem się dzielić z szanowaną publicznością w tem przekonaniu, że ci, którym na tem zależy, skorzystają z udzielonych im wskazówek; — rozpisalem się o wszystkich szczegółach trochę szeroko, ponieważ mam to podejrzenie, że szanowny przyjaciel nie bez kozery mi te wszystkie szczegóły obszernie i sumiennie referował; wiedząc bowiem, że czasem lubię się puszczać na niewdzięczne pole korespondenta powiatowego — skorzystałem z tej sposobności i zawiadamiam interesowaną publiczność o tem, co jemu i jego sąsiadom na sercu leży.

Sprawa wschodnia.

Jenerał Klapka wystósował do jednego z Polaków zamieszkałych we Lwowie list następujący:

„Mój drogi panie G! List twój zawiadamia mnie o fakcie, który tyleż mnie oburza co zdumiewa. Mówisz mi, że interpretacja fałszywa czy błędna wkłada mi w usta anathemę przeciw rasie słowiańskiej w ogólności, przy okoliczności wręczenia adresu, jakim mnie zaszczylił deputacya ludności mułmańskiej w Carogrodzie. Nie ty i nie liczni przyjaciele, jakich miałem zawsze, od pierwszych dni mojej kariery, pomiędzy szlachetnymi współrodakami twoimi, słowa moje moglibyście pojmnąć w sensie tak przeciwnym przekonaniom i sympatjom, jakie przez całe moje życie wyznawałem. Bez wątpienia, nieprzyjaciele Turcyi, przeciwnicy mojego kraju, zniszczyli wolności wszędzie gdzie ją znajdowali, kaci Polski nakoniec radziby bardzo abym uchodził za takiego, jakim nie jestem, a współrodacy moi za to, czém być nie mogę. Jest Słowianin i Słowianin... jest taki, który gnębi i rozciąga wszędzie niewolę, gdzie przejdzie; jest taki znowu, który użył krwią swoją wszystkie ziemie Europy, który oplakuje stratę swęj niepodległości i oczekuje uroczystej godziny upomnienia się o prawa swoje. Z pewnością nie do tego ostatniego, naszego przyjaciela i naszego brata, zwracali się moje słowa: nie uderza się swych nieprzyjaciół, gdy są pokonani, tem mniej swych przyjaciół, gdy cierpi od jarzma wroga wspólnego i odwiecznego. Węgrzy kochają wolność nie dla siebie tylko; zanadto uczuli, jak ciężka ręka despotyzmu, aby ogarnąć jedną jakąś rasową niechęcią lud, którego władcy chcieliby i im losa jego zgotować.

Daleki od żywienia uczuć, które są tak przeciwnie ideom i sympatom moich współrodaków, mam przeświadczenie, że podejmując obronę Turcyi w najwyższym podejrzeniu, jakie ona przeżywa, nawołując do niej sympaty tych wszystkich, co prawdziwą kochają wolność, bronię zarazem sprawy Polaków, tak jak obstaruję za sprawą mojego kraju. Jak mi Węgrzy, tak Polacy są interesowani, aby położyć kres zaciekłości narodu, który sam jeden w Europie reprezentuje zasadę samowładczą w jej znaczeniu najbardziej ponurym i najbardziej okrutnym. Znają to z doświadczenia, a gdyby mogli sobie robić złudzenia, ich los wystarczyłby, aby nam oczy otworzył. Polacy szukają drogi oswobodzenia, Węgrzy są zdecydowani ochronić niepodległość narodową, tak drogo okupioną. Ich wróg jest jeden i tenże sam, ich sprawa także jednaka, a ich sympaty powinny być po stronie Turcyi w walce, której Europa nie może dopuścić bez wiecznej dla siebie sromoty.

Przyjmij mój drogi Panie wyraz moich uczuć i przyjaźni dla Ciebie.

Carogrod, 29 grudnia 1876.

Jerzy Klapka.

Okólnik Savfeta paszy z dnia 25 stycznia do przedstawicieli W. Porty za granicą brzmi, jak następuje:

W. Porta, 25 stycznia 1877.

Panie Ambasadorze!

Moja depesza telegraficzna powiadomiła pana połączona z okolicznościami, wśród których nastąpiła zamknięcie konferencji. Zależy mi na tem, by dać panu wierny obraz układów, których rozwiązanie tak godnym jest pożałowania, nie mniej powiadomiła pana o rzetelnych i lojalnych usiłowaniach, jakie robił bezustannie rząd cesarski, by uczynić zadość życzeniom Europy bez naruszenia przytem uczuć narodowych i dopuszczenia się na naszych w obec monarchy i ojczyzny obowiązków ciężkiej zdrady.

Gdy skutkiem wtórego zawieszenia broni z Serbią i Czarnogorą dała Anglia impuls do zwołania konferencji w Carogrodzie, wymówiła sobie W. Porta, przychylając się do powyższej propozycji, aby program angielski, tak jak nam go przedłożył sir H. Elliot, był podstawą prac konferencyjnych. Prócz tego rząd cesarski pragnął zabezpieczyć zagwarantowaną traktatem paryżkim niezależność jej wewnętrznego rządu, przywołał wyrażnie na pamięć jej podstawy, odwołując się prócz tego w tej mierze na wyrażne postanowienia art. I programu angielskiego i na lojalność mocarstw poręczających.

Pod takimi to warunkami zebrała się za przyzwoleniem W. Porty konferencya w Carogrodzie. Im bardziej atoli od samego początku na tem zależało, by na obradach konferencyjnych charakter zgodny z podstawami przyjętymi po wspólnym porozumieniu, niemniej uszczegółowienie ducha programu angielskiego, tem więcej ubolewać należy, iż pełnomocnicy mocarstw uważali się zobowiązanymi do odbywania między sobą bez poprzedniego zniszczenia się z W. Portą zebrać celem ułożenia owego planu, który później miał być przedłożony rządowi cesarskiemu. Zbytecznem byłoby zapuszczać się bliżej w ocenę charakteru podobnego postępowania, postępowania manifestującego się tem, że w nieobecności najwięcej interesowanego państwa obradowano wspólnie z tem właśnie mocarstwem zagranicznem, które skutkiem swego położenia i swęj polityki musiało być uważane za stronę, która z całej tej sprawy największe miała ciągnąć zyski; nie mogę powstrzymać się jednakże, aby nie powiedzieć, że drodze, jaką obrały przy tej sposobności mocarstwa, przypisać należy główną część wszystkich trudności. I rzeczywiście pełnomocnicy europejscy stanęli przed nami z urządzonym wspólnie programem z zamiarem narzucenia nam takowego. Było to tyle, co pozabawiać konferencyi jednę część właściwego charakteru, chciano bowiem układy, mające odbywać się między wszystkimi, zredukować do walki między dwoma stronniczymi, z których jedno, t. j. Turcyą, stało najzupełniej odosobnione, podczas gdy drugie przybywało z postanowieniem wymuszenia na Turcyi przyjęcia poprzednio ułożonego programu.

Jak bądź mieliśmy prawo oczekiwać, że pełnomocnicy europejscy, jeśli chcieli już koniecznie w naszej obradach nieobecności, nie wypuszczą z uwagi pierwotnych zasadniczych warunków konferencyi, warunków, które, jak rzekłem, ujęte były w programie angielskim. Na nieszczęście plan przyjęty przez pełnomocników Europy dalekim był od ograniczenia się na zasadach programu angielskiego i trzymania się lojalnie w granicach postanowień pokoju europejskiego, mówiącego wyrażnie o obowiązku niemieszania się mocarstw w sprawy wewnętrzne państwa. Wbrew podstawom odnoszącym się do przywrócenia status quo zażądał dla Serbii i Czarnogóry ustępstw terytoryalnych i przyjął co do administracji wielkiej części Turcyi europejskiej zaprowadzenia systemu instytucji niszczących faktycznie w szczególności i ogólności suwerenność i niepodległość Turcyi. Prócz tego obejmował plan ten pod nazwą rekojmii zbiór kroków, jakie nie powinny były być nigdy proponowane troskliwemu o swoją niezawisłość rządowi a podczas gdy program angielski mówił jedynie o moralnych rekojmjach, wypływających z mających się nadać Bośni i Hercegowinie instytucji, żądał plan powyższy po

prostu, by Turcyą materyjalnie i faktycznie rekojmie złożyła w ręce mocarstw zagranicznych.

Nie będę rozwodził się nad charakterem tej pierwszorzędnej przez pełnomocników mocarstw przedłożonej propozycji, która powierza administracyą obcym ręką i zarządza odłączenie Bośni i Hercegowiny, nie mniej wszystkich przez Bułgarów zamieszkałych okolic od reszty państwa. Takowa musiała wydać nam się tem niefortunniejszą i tem mniej usprawiedliwioną, ile że wyszła na jaw w chwili, gdy dostojny nasz władca nadał ludom swoim konstytucyą poręczającą wszystkim, bez różnicy religii i narodowości owe rekojmie bezpieczeństwa, równości i sprawiedliwości, jakich domagała się Europa dla niektórych tylko prowincyi i pod nazwą praw odrębnych. Znanym panu jest los tej pierwszorzędnej propozycji, która nawet wykonawczą i sędziowską władzę włącznie z siłą zbrojną składa w ręce obcych mocarstw. Z całą energią broniliśmy się przeciw przyjęciu planu równającego się oddaniu na łup niezawisłości państwa i powoli powoli siłą logiki i słusznego naszego prawa uzyskaliśmy usunięcie z programu europejskiego całego szeregu punktów niezgodnych z materyjalną i moralną nienaruszalnością państwa otomańskiego, podczas gdyśmy równocześnie starali się pouczyć konferencyą o duchu i doniosłości naszych nowych instytucji. Z szacunku dla Europy nie wahałismy się wświecić podstaw wewnętrznej administracji, jaką odpowiednio do konstytucji zamyślaliśmy zaprowadzić w prowincjach, prócz tego przyjęliśmy z programu europejskiego to wszystko, co wydało nam się odpowiedniemi celowi, do którego zdążamy. Zdawało nam się wówczas, że mamy prawo wierzyć, iż konferencya nie przeoczy naszych gorących chęci dania posłuchu radom Europy i że pełnomocnicy cofną z swego programu ostatnie warunki będące zamachem na te zasadnicze prawa, do których zmiany nie byliśmy ani uprawnieni ani zobowiązani. W nadziei tej atoli zawiedliśmy się, a na przedostatniem posiedzeniu konferencyi zawiadomili nasi europejscy koledzy, że z ogólnego zboru owych rekojmii, do których przyjęcia chciano nas zniechęcić — zatrzymane zostały dwa tylko punkta, lecz jako *conditio sine qua non*, a zwłaszcza udział mocarstw w mianowaniu namiestników i powołanie do życia międzynarodowego wydziału mającego czuwać nad przeprowadzeniem wydanych co do administracji prowincyalnej rozporządzeń.

Jakkolwiek oba te punkta porównane z warunkami pierwotnego programu konferencyjnego wydałyby się mogły nam być ważnymi, to mimo to są one niezgodne z suwerennością, powagą i godnością rządu cesarskiego. Nie ukrywaliśmy bynajmniej przed konferencyą ani naszych sentymentów co do tych punktów, ani kryliśmy się z tem, że rząd cesarski odrzucił i te żądania tak dobrze jak odrzucił te wszystkie, w których tkwiła myśl mieszanina się w nasze sprawy wewnętrzne. Mimo to poczuwał się rząd cesarski w obec trudnego położenia do obowiązku zaapelowania, nim udzieli konferencyi odpowiedź stanowczą, do uczuć ogólnych narodu. Zwołano zebranie z 200 dostojników narodu. W. weyrz przydujący zebraniu dał wierny, bezstronny obraz położenia, nie ukrywając przytem nic z owych dolegliwości i niebezpieczeństw, na jakie może być narażony przez to ojczyzna, iż wzbrania się uczynić zadość ostatecznym Europejszemu życzeniu. Całe zebranie oświadczyło po dłuższych obradach jednogłośnie, że należy odrzucić oba warunki konferencyi, że należy się raczej przygotować na najcięższe skutki i niepodległość, niż pozwolić na poniżenie ojczyzny.

Po potwierdzeniu tych uchwał przez naj. sułtana polecono, by przedstawiciele tureccy oświadczyli konferencyi, że rząd sułtański znajduje się w konieczności odrzucenia obu wznamianowanych punktów. Z polecenia tego wywiązali się przedstawiciele zaraz na początku posiedzenia sobotniego. Równocześnie atoli zawiadomili przedstawiciele europejskich, że rząd cesarski proponuje w miejsce owych dwóch punktów — złożenie dwóch komisji, wysłanych z wolnego wyboru ludności, jedną dla Hercegowiny i Bośni, — drugą dla prowincyi nadnaujskiej i Adryanopola. — Obie te komisye miały być zaopatrzone w pełnomocnictwa odpowiadające tym, jakie proponowała Europa dla międzynarodowej komisji. Prócz tego delegaci osmańscy wyliczyli 16 punktów co do których mogłoby nastąpić między W. Portą a europejskimi pełnomocnikami porozumienie oświadczając zarazem, że i reszta punktów programu mogłaby być w danym razie szczęśliwie uregulowana.

(Dokończenie okólnika jutro.)

NIEMCY.

* Berlin, 11 lutego. Z Westfalii piszą do Kreuz Ztg. co następuje: „Wielki upadek górnictwa i przemysłu, rosnący z dnia na dzień, obok swych smutnych następstw, ma i dobrą stronę. Otóż z dnia na dzień rośnie liczba kandydatów na posady nauczycielskie. Prawda, że wiele zawiądziać tu należy doskonałym zakładom przygotowawczym, założonym przez przyjaciół szkoły ludowej, naturalnie tylko chrześcijańskich. Zakłady te dostarczają seminaryum wielu uczniów. Do tego przyłącza się nadto ta okoliczność, że wielu młodych ludzi, którzyby w innych stosunkach poświęcili się technicznemu zawodom, obecnie przekładają nad nie zawód nauczycielski, dający dostateczne utrzymanie. Tak przy końcu miesiąca lutego zgłosiło się w Soest do egzaminu celem przyjęcia do seminaryum nauczycielskiego 70 młodzi. Gdyby frekwencya seminaryów nauczycielskich zwiększyła się jeszcze nieco, w takim razie brak nauczycieli ustanie zupełnie.

Piątkowe mianowanie posiedzenie Izby deputowanych było wielce ożywionem z powodu zaczętej przez rząd strony frakcyi centrum i uderzenia national-liberałów na toż stronniczo. Stronnicstwo narodowo-liberalne uważało się na centrum, że obrady etatowe przedłuża niepomierne ustawicznymi, po części nieuzasadnionymi żalami i skargami. Stronnicstwo centrum odpowiedziało na zarzut ten przypomnieniem epoki zatargu, w której to epoce stronnicstwo postępowało z większymi jeszcze wyjątkami skargami. Centrum występowało głównie przeciw słamazarzności organów policyjnych nie strzegących dość pilnie, aby nie rozpowszechniano zbytnio po kraju obrzydliwych ilustracji i pism urągających wszelkim zasadom przyzwoitości, obyczajności i wiary oraz przeciw zbytnim wpływom rządu przy agitacji wyborczej. — Wszczęła się następnie żwawa dysputa co do związku pomiędzy ultramontanizmem a socjalizmem, przyczem hr. Eulenburg oraz posłowie Miguel i Wehrenpfennig kategorycznie istnienie takiego związku proklamowali a poseł Richter z Hagen z dowodami w ręku wystąpił przeciw egzystencji porozumienia pomiędzy ultramontanizmem a socjalizmem.

Posłowie Schorlemer-Alst i Windthorst dali wywodom national-liberałów należytą odprawę.

Posel Richter udawał, że w katolickich krajach nie zyskał socjalizm jeszcze wcale gruntu. — Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się dalsze

obrazy nad etatem, a Izba panów odbyła w sobotę po południu także krótkie posiedzenie.

Berliner Tageblatt ponawia wiadomość, że jest zamiarem cesarza Wilhelma nadać w dniu swych urodzin, 22 marca, ograniczoną amnestyą.

FRANCYA.

* Paryż, 9 lutego. Mowa tronowa wypowiedziana przy zwołaniu angielskiego parlamentu nie zadowolila wiele prasy paryżskiej, która spodziewała się pewnych szczegółowych objaśnień w sprawie wschodniej. Republique Française pisze z tego powodu, co następuje: „Należało przypuszczać, że angielska mowa od tronu zawierać będzie ważne objaśnienia w sprawie wschodniej, zajmującej w wysokim stopniu całą Europę. Naturalną było rzeczą, że gabinet przedłoży pewien rodzaj programu swęj polityki. Mowa tronowa nie zawiera z tego wszystkiego nic. Nigdy tego rodzaju publiczny dokument nie był tak ogólnikowym i tak nie- stanowczym. W mowie tronowej królów Wiktorii poświęcono kilka tylko frazesów sprawie wschodniej, które nie dają żadnego jej wyjaśnienia. Spodziewano się powszechnie, że mowa tronowa zawierać będzie co najmniej krótką odpowiedź na rosyjski okólnik, ale i tego tam nie ma. Słowem, mowa wypowiedziana przy zwołaniu angielskiego parlamentu niczego nas nie uczy, nie daje żadnego poglądu na obecny stan rzeczy i nie rozjaśnia wcale zawilego położenia, w jakim się obecnie Europa znajduje. Spodziewaliśmy się czegoś innego lecz nie mamy prawa do naganiania gabinetu Torysów za jego wstrzemięźliwą politykę. Stanowisko londyńskiego gabinetu jest wyciekającym i ogólnym i niczego nie kompromituje.

W blizkich do ks. Decazes stósnkach stojący Monitor zaznacza tylko, że angielska mowa od tronu okazała się bardzo ogólną w sprawie wiktoriańskiej w Wschodzie.

Radykalne dzienniki wzywają do składek publicznych na ludguńskich robotników znajdujących się w wielkim niedostatku. Tribune nazywa skandalem fakt, że wedle klerykalnych dzienników Lugdunu zebrano w tamiecznych kościołach w ostatnią niedzielę 100,000 fr. na katolicki uniwersytet, podczas gdy dla biednego proletaryatu nie ma ani grosza ani żadnej pomocy ze strony duchowieństwa. Rada gminna Lugdunu uchwaliła dla robotników 10,000 franków zapomogi. Gmina paryzka odrzuciła wniosek żądający 25,000 fr. na ten sam cel. Natomiast dyrektor wielkiej opery paryżskiej urządził wielki bal na ludguńskich robotników.

SERBIA.

* Białogrod, 9 lutego. Wczoraj po południu książę odbył przegląd wszystkich batalionów ochotników i miał przemowę, której ośnowa polegała głównie na tem, że pokoju nie można wcale uważać za zapewniony, i dla tego wojska dla obrony ojczyzny wysłane zostaną na granicę. Książę dziękował ochotnikom nadmiernie za waleczność, której dowiedli pod Bieliną i Paczą, i wyrażał nadzieję, że i nadal obowiązek swój pełnić będą. Bataliony dostaną nowe chorągwie i odyłcówki. Istok, którego wstępne artykuły obecnie wyłącznie w ministerstwie spraw zagranicznych bywają pisywane, w dzisiejszym numerze mówi o układach pokojowych i twierdzi, że to nie Serbia ubiega się o pokój za wszelką cenę. Nie Serbia też żądała pokoju, ale Turcyą, która sądzi, że przez zawarcie pokoju z księstwami będzie mogła odwrócić wojny z Rosyją; za to też Turcyą musi porobić ustępstwa. Bośnia, Hercegowina, Stara Serbia są ogniskiem wiecznych niepokojów, podczas gdy Serbia przez 50 lat swojej połowicznej wolności nie wiele trudności Porcie zgotowała. Porta zatem powinna Bośnią, Hercegowiną i Starą Serbią przyłączyć do Serbii, za opłatą haracz, zwłaszcza teraz, kiedy Austrya koncentruje wojska na granicy. W końcu Istok oświadcza, że układy pokojowe są po prostu eksperymentem, tak jak konferencya. Serbia może spokojnie patrzeć w przyszłość — gdyż dzisiaj cały świat jest przeciw Turcyi.

Pertew efendi otrzymał telegram od w. wezyra, w którym temże potwierdza instrukcje udzielone mu przez Midhada paszę; układy zatem mają być prowadzone w Białogrodzie, aby mocarstwa nie mogły intrzygać, czego w Carogrodzie albo w Wiedniu trudnoby było uniknąć. Wczoraj odbyła się narada ministerialna. Większa część konsultów konferowała z księciem.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogrod, 12 stycznia. Na zapytanie wysłane tutaj co do pogłosek, jakie obiegają w niedzielę na giełdach, pogłosek o groźnej postawie 4000 uzbrojonych sołtów, o bliskim wybuchu powstania itd. odpowiedziano, że Carogrod zupełnie spokojny. Wiadomość o 4000 uzbrojonych sołtach jest zmyślną.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 12 lutego.

* Teatr polski. W zeszłym tygodniu mieliśmy dwie nowości w teatrze: operę Donizettiego: Córka pułku i farsę: Wesele z przeszłości. a właściciel Kapelusze słomkowy. Prócz tego powtórzone: Dyanne de Lys, Na nerwowe panie i Emigracya chłopaka.

Co do opery: Córka pułku, wczoraj już po raz trzeci przedstawioną, w ogóle musimy powiedzieć, iż słabiej wypadła niż Halka, choć wczorajsze przedstawienie było daleko poprawniejszem, niż dwa pierwsze. Chory, a szczególnie między, zupełnie poprawnie wypadły.

Pani Sikorska (Marta) wcale się też nie zle wywiązała z swego zadania a nie byłoby wiele do życzenia, gdyby jej była lepsza i gdyby w ogóle była pewniejsza siebie i ciągle nie zwracała swęj uwagi na wskazówki dyrektora, przez co i część wokala i dramatyczna wiele na precyzji traci.

P. Smółki (La garde) wcale dobrze wykonał swą partycję a głos jego z każdym niemal występem zyskuje na czystości.

Co do p. Spławiszewskiego (Tonio) to z zalem wyznajemy, iż nie wiele z swęj partycji zrobił i zrobić nie mógł, bo właściwie odpowiedniej siły głosu nie posiada.

Wesele z przeszłości, jakieśmy to już w poprzednim numerze pisma naszymi powiedzieli, jest farsą bez najmniejszej wartości. Nie musimy też podawać jej treści ani oceniać gry artystów. Stało się z nią, na co zasługiwała; upadła najzupełniej i nie sądzimy, żeby jeszcze raz na scenie naszej w obec wyraźnej manifestacji publiczności się pojawiła. Takie arcydzieła pozostawmy spokojnie bulwarowym teatrykom paryżkim — tam, być może, przyciągają one publiczność; a nas tylko odstraszyć ją mogą od teatru — a ci, co takie sztuki wybierają, liche sobie wystawiają świadectwo o smaku estetycznym.

Prócz powyższych sztuk w zeszłym tygodniu, jak wyżej powiedzieliśmy, powtórzone Dyanne de Lys, Na nerwowe panie, z których w pierwszej p. Parzeńska i p. Teren koczy, a w drugiej p. Parzeńska i Lubicz zasłużyły

odebrali oklaski; oraz w sobotę powtórzone: Emigracy chłopska, w której znowu pp. Doroszyński, Teren- koczy a zwłaszcza p. Nawarski i Jaskiewicz zje- dlni sobie podobnie jak i poprzednio szczerze uznanie publi- cności. P. Siedlecki grał tą razą rolę Bartka Kozi- cy i wywiązał się z niej dobrze, prócz sceny podczas wili, gdzie słabo odzwierciedlił walkę skrzyżną tej zdeprawowanej istoty.

— Dziś przedstawienia dla prób z Daniszewskiego niema; jutro: Podróż po Warszawie. W czwartek na dochód stypen- dyum sp. Libelta: wiersz J. Kościelskiego i komedia hr. Fre- dry: Słuby paniśskie.

— Z komedii Daniszewskiego odbywają się wciąż próby. — Dowiadujemy się, iż w dniu dzisiejszym fabryka sprytu Potworowski i Spółka, po rocznym w skutec- po gorzeziawieniu, rozpoczęła swą działalność.

— Dowiadujemy się, iż w dniu dzisiejszym toczyła się przed towarzyskim sądem powiatowym sprawa przeciw ks. probo- szcowi Pędzińskiemu o przestąpienie ustaw majowych. Sąd skazał obwołanego na karę siedmiesięciennej więzienia.

— Na walnem zebraniu koła towarzyskiego, jakie się odbyło w dniu wczorajszym o złozeniu przez Dyrektora sprawozdania z przeszło rocznej jego czynności i stanu koła, wy- brano na r. b. dyrektora z tych samych osób, które już w r. z. składały.

— Na ogłoszony przez tutejszy magistrat konkurs na posadę miejskiego radcy budowniczego w Poznaniu, zgłosiło się 13 kandydatów. Wybór miejskiego radcy budowniczego nastąpi już na przyszłym posiedzeniu reprezentantów miasta, w środę bieżącego tygodnia.

— Z funduszu sp. radcy miejskiego Bergera zapisanego miastu naszem w ilości 150,000 marek, zakupiło obecnie ku- ratorem tego funduszu grunt przy Piekarach Nr. 13 za 73,000 marek. Na gruncie tym ma być założony zakład dla starych mieszkańców miasta pozbawionych utrzymania, w myśl fun- datora.

— W dniu dzisiejszym rozpoczyna się drugi tegoroczny peryod sądu przysięgłych w naszym mieście. Pod rozpoznanie przyjdą sprawy o szalowanie dokumentów w dwóch przypadkach, o krzywoprzysięstwo i morderstwo w jednym przypadku, o kilka kradzieży ciężkich i mniejszych, o podpalanie w 4 przy- padkach, wreszcie o dzieciobójstwo i rabunek.

— Pożar. Wczoraj późnym już wieczorem spalił się dach w domku organisty na św. Wojciechu.

— Ks. Lisak z Pierania wprowadzonym został w dniu 10 bm. na probostwo w Skrzetuszu przez radcę ziemiankiego Kettelhoda.

— Gwałtowny wichur, który już od samego rana sro- żył się w dniu dzisiejszym w naszym mieście, narobił wiele szkód. Prócz wielu potłuczonych szyb, porzuconych dachówek, murów i kamieni, potamał wiele gałęzi i drzew na placu Wil- helmowskim i alei, oraz zrucił komin sprytności na Małych Garbarach. Czy zaszo przymięt jakie nieszczęście, nie wia- domo.

— Do urzędu stanu cywilnego naszego miasta zamel- dowano w ubiegłym tygodniu 41 urodzin, 12 chłopców i 29 dziewcząt; 32 przypadki śmierci, oraz 15 zawarło ślubów cywilnych.

— Teatr amatorski w Inowrocławiu, staraniem oby- watelstwa kuujskiego urządzony, dał materyalny początek szlachetnej myśli założenia w Poznaniu szpitala dla dzieci; p. dr. Zieliewski donosi nam bowiem, że na cel powyższy na ręce jego przestąpił p. Maksymilian Kozłowski z Dulska dwieście marek jako połowę czystego dochodu z teatru ino- wrocławskiego.

— Próba polskiego języka. W często powtarzających się razach w różnych okolicach powstał ludzie, którzy mix- tury bezkorzystne a nawet i szkodliwe dla mojej medy- kamentu wydają i sprzedają za drogie pieniądze, i także nie obawiają się przytem mojej nazwiska się przyswo- iwać, aby także i mniej łatwiej osoby obłudzić. Stoso- wanie do znacznego zaszkożenia którego pacjenci przez takie obłudzenie doświadczają, uważam za nieobcyne na to wskazać iż moje medykamenty tylko wprost z rąk zamówcom zostają wysłane, i że nigdy gdziekolwiek przeby- wam, aby takowe osobliwie oddawać.

Dr. P. M. Salomon w Berlinie. — Przestroga niniejsza drukowana dotychczas była do bal- samu ocznego p. t. prawdziwe i prędkie leczenie wszystkich chorób ocznych.

Na Szlasku Górnym w Jastrzębiu (Königsdorf-Jastrz.) przy zakładzie kąpielowym w parku wystawiony jest następu- jący napis:

Oznajmienie. — Hodzenie w tym to gaju tylko gości lyczęca, a tem In- spektor kąpeli przyjemną cudną dozwolono. Zakłady stoją pod strzegą publiczności a szanowni się uprasza do darni a gręda kwiecień nie wstąpić.

Zapiskudzenie zakładów ostro karano zostanie. — Pani Modrzejewska, jak donosi Echo, zdecydowała się ostatecznie na próbę kariery sceniczną za oceanem. Wystąpiła już bowiem w San-Francisco w jednej z tragedji Szekspira.

— Ignacy Domejko, rektor uniwersytetu w San-Jago, przysłał w tych czasach paryżkiej Akademii Nauk memoriał o kopalinach Caracoles w Meksyku. Produkcja jego rocznie 120,000 kilogramów srebra i posiadają kilka gatunków chlorków i jodków srebra i rtęci, których zbadał Domejko się wia- śnie zajmował. Pisz również, że w Kordylirach niedaleko San-Jago odkryto niedawno bogate kopalnie miedzi.

— Złotki Aubera. Figaro opowiada losy, jakich do- znały złotki Aubera, zanim je pogrzebano na cmentarzu Père Lachaise. Kompozytor „Niemieć z Portici“ umarł w Paryżu podczas komuny. Niechęć publiczności pogrzebaniu ciała krwa- wym rewolucjonistom, złożono je tymczasem w grobowcach kościoła ś. Trójcy. Po wejściu Wersalskiej przed tym wia- śnie kościołem wrzła gwałtowna walka, a grobowiec wkrótce napelniał się trupami, które na szczęście nie uszkodziły trumny wielkiego muzyka. Szo teraz o odpowiedni pomnik, którego koszt obliczono na 20 tysięcy fr. Komisyja, która się w tym celu zgromadziła, uchwaliła zakupienie miejsca na cmentarzu Père Lachaise od gminy paryżkiej. Spadkobiercy Aubera nie chcieli ani grosza dać na ten cel i dopiero ciępkie słowa Du- masy: „Wic panowie nie dajcie nie prócz trupa!“ zmusiły ich do ofiarowania 3 tysięcy franków. Rzeczpospolita francuska ze swej strony dostarczyła marmuru na pomnik. Przeniesiono więc trumnę z kościoła ś. Trójcy tymczasowo do kamieniarza koło cmentarza Montmartre, z kąd dopiero po 5 latach włożono ją w poświęconą ziemię na Père Lachaise.

— * Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 13 lutego Mary- usza, w kalendarzu słowiańskim Jordana. — Wschód słońca o 7 godzinie minut 23, zachód o godzinie 4 minut 6.

Dnia 13 lutego 1886 poselstwo Jagiello do Jaiwigi. — 1716 Fleming uchodził z Piotrkowa. — 1825 ukaz zamykający obrady sejmowe.

ŚREM, 10 lutego. (Walne zebranie Towarzystwa przemysłowego). Na walnem zebraniu Towarzystwa przemy- słowego, które dnia 21 stycznia zajął ks. Wawrzyniak, przewodniczący p. dr. Broekere powołał do pióra p. Mie- rzyńskiego.

Odczytano nasampród sprawozdanie z czynności Zarządu Towarzystwa przemysłowego za czas od 1 października 1876 do 21 stycznia 1877 roku. Na wstępie sprawozdania Zarząd dziękuje członkom za gorliwe poparcie prac zadaniem i usta- wami Towarzystwa nakreślonych, w przekonaniu, iż dotychczasowy rozwój Towarzystwa do dalszych poprowadzi postępów. Podług dalszej treści sprawozdania odbyło 15 posiedzeń, a więc regularnie co tydzień w niedzielę o godz. 5 po południu w wię- kszym lokalu. Prócz spraw bieżących załatwiono na tych po- siedzeniach odpowiedzi na pytania za pomocą karteczek. Aby ułatwić i innym Towarzystwom przemysłowym wyszukiwanie tematów, wypisuje tu wszystkie, o jakich się pogadaliśmy toczyły.

O znaczeniu rady przemysłowej i o walnem zebraniu w Kościanie. O małżeństwie pod względem higienicznym. O grzy- bach i pleśniach. O historii sztuki pisania i introligatorstwa. O wystawie gwiazdkowej. O polityce londyńskiej. O czarodziej- stwie. O Towarzystwie przemysłowym w Śremie (rys history- czny). O powstaniach polskich. O szkole rzemieślniczo-prze- mysłowej (wczoraj). O pomocy naukowej. O zwyżkach w dniu wili. O ważności żelaza. O chloroformie. O historii szki.

Przy odpowiedziach na zapytania znalezione w puszcze od pytań przez donawał pomocy ze strony ks. Nalentza, a poga- danka o wystawie gwiazdkowej doprowadziła w skutec referatu członka p. Tadrzyńskiego do uchwały urządzenia wystawy z łona Towarzystwa przemysłowego. Wybrana komisyja z osób: ks. Wawrzyniaka, prezesa, pp. Madzińskiego, Szymańskiego, Buchwald, W. Konstantzka i Olszewskiego po odpowiednich przygotowaniach sprawdziła, iż urządzenie wystawy u nas jest możliwym i stosownym, z powodu jednak krótkości czasu uchwa- łę z dnia 29 października 1876 r. sprawę do przyszłego roku oddano i swego czasu wystawa gwiazdkowa z pewnością urzą- dzona zostanie.

Zarząd przed każdym zwyczajnym posiedzeniem sesje od- bywał, z wyjątkiem dni, z których dla niezależnych od Zarządu przeszkód zgromadzać się nie mógł. Zwołał on bibliotekarza z odpowiedzialności za zgubione stroje teatralne, jako też za książki, zabrane przez byłych członków. Podług dalszej

odczytanego sprawozdania Zarząd dziękuje dyrekcji teatru a mianowicie dyrektorowi p. Tadrzyńskiemu, pp. Komendzi- skiemu i Ryterowi i wyraża swe uznanie za trudy dla Towar- zystwa poniesione. Na dniu ostatniego walnego zebrania li- czyło Towarzystwo 76 członków; wstąpiło 20, wykluczono na mocy § 15 dziewięciu, tak iż obecnie liczy Tow. 87 członków i zapisanych na tablicy kandydatów, którzy na walnem zebraniu przyjmowani będą. Co do uczęszczania na posiedzenia, to Za- Zarząd skarży się nie może, bo w przeciegu było na nich 40 członków, a na zwyczajnym zebraniu 18 listopada 1876 sta- nęło członków 55. — Zarząd oświadcza w dalszym ciągu spra- wozdania wdzięczność i uznanie tym wszystkim, którzy przy- zwyczajni do przeprowadzenia wieczorów niedzielnych na wspólnej zabawie, zamiast szukania pokątnych miejsc zabawy i mniej odpowiedniego towarzystwa, w lokalu przemysłowym wspólnie a umiarkowanie po posiedzeniu rozzerwać się stara. W końcu dziękuje Zarząd tym, którzy obok utrzymywanej z kasy Gazety przemysłowej ofiarowali do użytku Towarzystwa inne cza- sopisma.

Po przeczytaniu sprawozdania, którego główną treść po- wyżej przytoczyłem, odczytano protokół z ostatniego zebrania, poczem sekretarz odczytał nazwiska członków najpilniej na ze- brania uczęszczających.

Podług referatu bibliotekarza jest w bibliotece 379 książek. Co do sądu honorowego to podług sprawozdania ks. Na- lentza żadnej sprawy do rozstrzygnięcia nie było.

Odbyły się dwa przedstawienia teatralne. Do szkoły wieczornej zgłosiło się 16 uczniów. W ogóle jest w Śremie 70 uczniów Polaków. Tęcza się obecnie układy pomię- dzy Zarządami a dozorem szkolnym co do ofiarowania klasy dla szkoły wieczornej. Spodziewamy się, że te układy pomy- ślnie będą uwiecznzone skutkiem. Szkoła codzienną członko- wie się opierał, będzie więc 3 razy na tydzień.

Dodam jeszcze, że na walnem zebraniu, z którego niniej- szem zdaję relację, przyjęto 8 nowych członków. Posiedzenia odbywać się będą i nadal co niedzielę o godzinie 5 po południu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 lutego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Mleka z rodziną z Osowa. Krajewski z Zawor. Szymański z Bie- law. Dr. Kalkstein z Prus Zachodnich. Praska z Czer- ni. Radowski z Krześlic. Matuszewski z żoną z Kępna. Sozanie- cki z Miedzychod. Łaszczyński z Grabowa. Tanfani i Weiss z Mühlhausen.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Somme z Wrocławia. Mi- talskie z Miedzyrzecza. Budziszewski z Ostrowiecka. Hr. Kwilecki z Kobelnik. Karcewski z Lubrza. Wolniewicz z Dembicza. Hr. Gorzeński z Gembic. Bielewicz z Düs- seldorfu.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Nowe podkowy a raczej buty dla koni wynaleziono w Ang- lii. Podkowa ta nie jest z żelaza, ale składa się z podszewy skórzanej, która przytwierdza się do kopyta. Podkowy takie, wynalezione przez inżyniera Vates z Manchester, odznaczają się elastycznością i trwałością; róg na kopycie nie podlega u- szkodeniu a koń stąpa pewniej i swobodnie. Skóra używana do tych podków pochodzi z bawołu i ulega pewnej chemicznej preparacji, która czyni ją tak silną jak róg.

GDANSK, 10 lutego. Powietrze w tym tygodniu było dżdżyste, lecz łagodne. W Anglii panowało również powietrze dżdżyste, które utrudnia prace w polu. Targi tamtejsze miały usposobienie węższe, mianowicie w miastach portowych; powód do tego usposobienia dawało przedewszystkiem wstrzymanie się od zakupów. Nawet i przy ustępstwach właścicieli trudno przychodziło sprzedaż do skutku, gdyż w tygodniu do 7 bm. pozostało 22 ładunków nie sprzedanych. Mianowicie brak po- kupu na kalifornijską pszenicę, której znaczne dowozy w ostat- nim czasie nadchodzą; w skutek tego spada takowa o 5 sh. p. kwarter. Od najwęższego stanu jej cen. Młynarze wstrzy- mują się obecnie także z zakupami i ostrożnie kupują, mając to przekonanie, że import tanijszy wystarczy na zaspokoje- nienie potrzeb konsumpcji i starają się znieść cen swem postępo- waniem sprowadzić, co im się też na placach portowych po- wiodło.

Dowóz krajowy pszenicy w Anglii był nadal mały i w wilgotnej kondycji. Import natomiast przedstawia następne zestawienie:

w tygodniu 29 maj. który kończącym wynosił 496,093 pszenicy, w tygodniu poprzednim . . . 879,584 „ w tym samym tygodniu r. 1876 . . . 955,338 „

W drodze do Anglii zaś znajdowało się w tygodniu do 1 bm. 2,008,000 kg. pszenicy naprzeciw 1,987,000 w tygodniu poprzednim i naprzeciw 750,000 kg. w tym tygodniu r. 1876, przyczemż wzmiankowane wypada, że kontynent Europy z tych ładunków nie dla siebie nie zakupi. Londyn notował w po- niedziałek krajową pszenicę 1—2 sh, obca 1 sh. taniej; w śro- dę był targ niemienny i bez obrotu. W Liverpool i Leith zaszła również zniżka, a w Leith nie było kupu mimo zniżki. W Nowym Jorku panowała tendencja zniżkowa. Targi fran- cuskie słabe, z wyjątkiem Paryża, który notował wyższe. W Belgii i Holandji usposobienie węższe i targi bez obrotu. Targi południowo-niemieckie stałe. Berlin pozostał niemienny, lecz obrót był tamtejsze nader ograniczony.

Na naszym targu zbożowym panował tylko w poniedziałek pokup przy dobrym dowozie; w następnych zaś dniach było usposobienie nader słabe mimo ograniczonego dowozu, kilku bowiem tylko eksporterów było kupcami, by uzupełnić ładunki w podobnie dalsza zniżka. Ostatnie gatunki doznali już w tym tygodniu zniżki o 3—4 sh, białe natomiast i wyborowe, które mało były dowożone, nie spadały tak znacznie. Obrót tygodniowy ograniczył się tylko na 1200 ton. Zyto miało przy małym dowozie stałe usposobienie i osiągało wyższe ceny. Ję- cieżmień bez większego pokupu. Groch zupełnie bez popytu. Konieczna słabiej i bez tego popytu, który w początku miała. Płacono za 1000 kilo waga hol. — 131—135 210—211 Pszenicy jarz . . . 131—135 210—211 „ jasno-pstrz . . . 129/30 217 „ białej . . . 126/7—131/2 217—221 „ wysoko-pstrz szklistej . . . 130—131 215—216 Zyta krajowego . . . 124—127 168—171 „ rosyjskiego . . . 118—122/3 153—155 Konieczny czerwonej p. 100 kilo . . . 80—140 „ białej . . . 100—166 „ szwedzkiej . . . 190—212

Aleksander Makowski i Sp.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Ceny targowe	Towar		
	w mieście Poznaniu	piękn.	średni.
dnia 12 lutego 1877 roku.			
Pszenicy . . szefel po 50 kilo	10 50	9 50	8 90
Zyta	8 50	8 10	8 —
Jęczmienia . .	7 65	7 20	6 90
Owsa . .	7 50	7 10	7 —
Grochu do gotow.	—	—	—
„ na paszę	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiku latoowego	—	—	—
Rzepiku latoowego	—	—	—
Tatarki	—	—	—
Kartofli	—	—	—
Wyki	—	—	—
Zubinu żółt.	—	—	—
„ niebiesk.	—	—	—
Konieczny czar. cent. po 50 kilo.	—	—	—
Konieczny białej	—	—	—
Grochu białego	—	—	—

Giełda poznańska, 12 lutego.

Zyto: (po 20 ctr.) wypow. Cena wypow. i regul. 161 m. luty 160.— nom., luty-marzec 161.— nom., marzec-kwiecień 161.— nom., na wiosnę 161.— nom., kwiecień-maj 161.— nom., maj-czerwiec 161 nom.

Wypowiedziano —, otr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 52.— m. na luty 52-51.90, marzec 52.90-52.80, kwiecień 52.70, maj 54.70, kwiecień-maj 54.20-54.30, maj-czerwiec —, czerwiec 55.30, lipiec 56-56.10.

Okowita w miejscu (bez beczi) 50.50 m.

Wypowiedziano —, litrow.

Poznań, 12 lutego. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: wicher

Zyto: bez handlu

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, ctr. na luty 161.— luty-marzec 161.—, na marzec-kwiecień 161, na wiosnę 162.—, kwiecień-maj 162.—, maj-czerwiec 162, czerwiec-lipiec 162.

Okowita: słabo

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, litrow; — na luty 52.20-52, marzec 52.80.—, kwiecień 53.70, kwiecień-maj 54.20, maj 54.70, czerwiec 55.60, lipiec 56.50, sierpień 57.30 m.

Okowita w miejscu (bez beczi) 50.50 pl.

(W) Poznań, 12 lutego. Ceny maki. Pszenka nr. 0 i 1 17—18.50 m, rżana nr. 0 i 1 13—14 mar. per 50 kilo.

Giełda bydgoska, 10 lutego.

Pszenica: 179-207 m

Zyto: 146-163 m

Jęczmień: wielki 146-152, mały 134-144 m.

Owies: 136-156 m.

Groch do gotowania 142-148, na paszę 130-136 m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 51.— m. per 100 litrów à 100 proc.

Ceny targowe

w mieście Bydgoszy dnia 10 lutego 1877.			
85 funt. pszenicy . . . 8 marek 40 fen.	8 marek 93 fen.	85 funt. zyta . . . 6 „ 73 „	6 „ 85 „
80 „ „ „ . . . 5 „ 73 „	5 „ 85 „	70 „ jęczmienia . . . 5 „ 73 „	5 „ 85 „
50 „ owsa . . . 3 „ 50 „	3 „ 80 „	90 „ „ „ . . . 6 „ 50 „	6 „ 80 „
100 „ „ „ . . . 1 „ 90 „	1 „ 20 „	100 „ kartofli . . . 1 „ 90 „	1 „ 20 „
100 „ si na . . . 2 „ 25 „	2 „ 3 „	100 „ „ „ . . . 2 „ 25 „	2 „ 3 „
100 „ słomy . . . 2 „ 25 „	2 „ 50 „	1 „ masła . . . 80 „	1 „ 10 „
1 mendel jaj . . . 80 „	80 „	1 mendel jaj . . . 80 „	80 „

Giełda wrocławska, 10 lutego.

Konieczna czerwona: stałe; — poślednia 50-55 średnia 58-63, piękna 66-72, wys. piękna 75-78 m.

Konieczna biała: stałe; poślednia 51-59, średnia 62-69, piękna 72-77, wys. piękna 79-83 m.

Zyto: per 1000 kilo słabo; na luty-marzec 152, kwiecień-maj 156.50 — m. plac., ofiar., maj-czerwiec —, m. ofiar.

Pszenica per 1000 kilo 197 — marek ofiarowano, na kwiecień-maj 205 ofiar.

Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd.

Owies: per 1000 kilo 136 — marek żąd., na kwie- cień-maj 139 — m. żąd.

Groch per 1000 kilo do gotowania — m., na paszę — marek placono.

Rzep: per 1000 kilo 330 m. żąd.

Rzepik zimowy: per 100 kilo na marzec-kwiecień — m. żąd.

Olę rzepiowy: per 100 kilo słab.; — w miejscu 73.— żądano, — na luty — luty-marzec 72.— ż. kwie- cień-maj 71.50 m. żąd. — ofiar.

Rubin więci ofiarowany; per 100 kilo. żółty 9.50-10.50-11.20 m., niebieski 9.30-10.40-11 m.

Okowita: per 100 litrów słabiej; w miejscu 51.— m. ż. 50.— placono, na luty i luty-marzec 52.30.—, marzec-kwiecień 53.— plac., kwiecień-maj 53.70.—, maj-czerwiec — m. placono.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

	Per 100 kilogramów					
	ciężki naj- wyższą cenę	średni naj- wyższą cenę	lekki towar naj- niższą cenę	ciężki naj- niższą cenę	średni naj- niższą cenę	lekki towar naj- niższą cenę
Pszenica biała . .	19 50	18 70	21 20	20 40	17 60	17 30
„ „ „ „ „ „	19 40	18 60	20 80	20 10	17 40	17 20
Zyto . .	18 —	17 30	16 50	15 80	15 50	14 80
Jęczmień nowy . .	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —	13 30
Owies nowy . .	15 —	14 80	14 40	14 10	13 80	13 —
Groch . .	15 80	15 50	14 50	13 80	13 30	12 40

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

	piękny			średni			pośl. towar.		
	piękny	średni	pośl. towar.	piękny	średni	pośl. towar.	piękny	średni	pośl. towar.
Rzep . .	31 50	28 50	23 50	31 50	28 50	23 50	31 50	28 50	23 50
Rzepik zimowy . .	30 —	27 50	21 50	30 —	27 50	21 50	30 —	27 50	21 50
Rzepik latoowy . .	30 —	26 —	21 —	30 —	26 —	21 —	30 —	26 —	21 —
Lnica . .	24 —	21 —	17 —	24 —	21 —	17 —	24 —	21 —	17 —
Siemię lniane . .	26 —	23 —	20 —	26 —	23 —	20 —	26 —	23 —	20 —

Berlin, 9 lutego.

Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco spokojnie. — Termina słabiej. — Wy- powied. — ctr. Cena wypowiedz. — m. per 1000 kil. Loco 192-235 wedle gat., pięk. biała pol. 225-228 z koleji p., żółta (czerw.) — m. z koleji pl., na ten mies. —, pl., cena przecię- — plac., na luty — placono, luty-marzec — plac., marzec-kwiecień — plac., kwiecień-maj 221.5-221.— placono, maj-czerwiec — placono czerwiec-lipiec — pl.

Zyto loco mały interes. Termina bez handlu. Wypowie- dziano 1,000 ctr. Cena wypowiedziana 161 marek per 1000 kil. Loco 158.183 m.

A. Bu

ZIMSKI Z MOWOCIA WIA.

i nakładem drukarni J. I. Kraszewski

ego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.

